

# NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 25

Katowice, dnia 21-go czerwca

1931

## Na Niedziele czwartą po Świątkach

Lekcja.

Rzym. VIII. 18—23.

Bracia! Mniemam, iż utrapienie tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi. Albowiem oczekiwanie stworzenia oczekiwania objawienia synów Bożych; bo próżności poddane jest stworzenie, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał pod nadzieję; bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewoli, skażenia, na wolność chwały synów Bożych. Wiemy bowiem iż wszystko stworzenie wzdycha, i jako rodząca boleje aż dotąd. A nie tylko ono, ale i my sami mający pierwiastki Ducha, i sami w sobie wzdyhamy, oczekiwając przywłaszczenia synów Bożych, odkupienia ciała naszego w Chrystusie Jezusie, Panie naszym.

Ewangelja.

Łuk. V. 1—11.

Onego czasu: Gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego; a on stał pod jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze; a rybitwi wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi; a usiadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: zajedź na głębią, a zapuść sieć wasze na połów. A Symon odpowiedział, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli, ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali je. I przybyli, i napełnili obie łodki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkie co przy nim byli, z połowu ryb, który pojмали; także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

Ponieważ Bóg jest jednym duchem, więc znamiem praw, które nadał światu, musi być jedność i powszechność.

## Św. Alojzy

Już dwieście lat minęło, jak papież Benedykt XIII wyniósł do godności świętych błogosławionego Alojzego Gonzagę. Z zadziwiającą wprost szybkością rozwinęła się cześć tego świętego młodzieńca po całej kuli ziemskiej, — i już dwieście lat czczą go wszyscy, a szczególnie młodzież jako swego patrona.

Dwadzieścia trzy lata tylko i trzy miesiące przebywał ten anielski młodzieniec na ziemi. Przy pomocy łaski Bożej i własną pracą oraz walką, osiągnął tak wysoki stopień świętości, że mu mało który święty dorównał w tak młodym wieku.

Tego młodzieńca z prześwieconego rodu margrabiów Gonzagów widzimy już od wczesnej młodości kroczącego po drogach tak odmiennych dotychczasowym zwyczajom margrabskiego dworu. Wyrzekłszy się wszelkiej pieczyoty i miękości wziął sobie za cel życie umartwione, zupełne zaparcie samego siebie. W latach młodzieńczych stał się już dojrzałym mężczyzną, którego z raz obranej drogi nie sprowadzić nie zdołało. To też nie dziwnego, że tej duszy mężnej nie mogła za sobą pociągnąć ponętna wielkość świata, że się nie zwichnęła ta postać niewinna, przebywając na dworach królewskich i książęcych.

Po pokonaniu przelicznych trudności, wstąpił Alojzy w r. 1585 jako siedemnastoletni młodzieniec do zakonu XX. Jezuitów. Tryb jego życia pozostał i tutaj niezmienny. Dążył wytrwale do osiągnięcia coraz większej świętości. Milczenie, posty, posłuszeństwo, wyrzeczenie się własnej woli, przewyciężenia wszelkiego rodzaju, od wczesnego ranka, do późnej nocy, ustawicznie modlitwa, którą nawet w noc przedłużał, odmawiając sobie snu i odpoczynku, ciągle umartwienia zmysłów — oto jego świętość. Obok pokuty wykwiła w sercu jego lilja niewinności, która mu tak świetlaną koroną chwały zgotowała, że promienieje niepomiarowym blaskiem aż po dni nasze, czyniąc z niego wprost uosobienie czystości.

Nasuwa się pytanie, czy św. Alojzy jest dla nas rzeczywiście wzorem? Gdyż byli tacy, którzy starali się temu zaprzeczyć. Widzieli w nim niedościgły ideał, którego tylko podziwiać można



a nigdy naśladować. Nazwano go drobnostkowym, skrupulatnym. — Zarzucano mu, że w wielu nawet obojętnych rzeczach dopatrywał się już grzechu, że wietrzył niebezpieczeństwo tam, gdzie go nie było, że był dziwakiem, niechcąc spojrzeć na oblicza swej matki i królowej hiszpańskiej zajmował się zbyt dużo drobnostkami, które nie dopuściły do większego rozwoju wewnętrznego.

Kto tak sądzi, z pewnością nie rozumie i nie chce rozumieć działania łaski Bożej pobudzającej do świętości, a za którą święci tak ściśle postępują. Jednakowoż wiemy, że Alojzy przy swej największej świętości, aż do jedenastego roku życia także się bawił z rówieśnikami swemi, z chłopcami i dziewczynkami innych ksiąząt. Ale Alojzy był dzieckiem świętem, — a czuł się jeszcze świętszym młodzieńcem. — To jednak nie dusza chorobliwie pobożna. Jego życie wewnętrzne było nawskroś zdrowe, a nie chore, lub skrupulatne. — Duchowo chorego człowieka nie wyniosłby Kościół nigdy na ołtarze.

Podłoża charakteru św. Alojzego trzeba szukać w jego duchu umartwienia. W tej anielskiej duszy owoc niewinności serca wyrósł samorzutnie z zaparcia siebie samego. Z pośród kolców umartwienia wyrosły już same lilje niewinności.

Rozpatrując czyny świętych z takiego punktu widzenia, łatwo staje się nam zrozumiałem ich życie. — Jeżeli święty Alojzy przez całe życie swoje nie spojrzął ani razu na oblicze swej matki, to nie czynił to z pewnością dlatego, że się obawiał niebezpieczeństwa dla swej niewinności. Otrzymał przecież od Boga jako nadzwyczajny dar, że nie doznał nigdy pokus nieczystych i złej pożądliwości, która zwyczajnie człowiekowi jest wrodzona; i nie byłby doznał napewno żadnych pokus, gdyby nawet otwartem okiem przeszedł przez życie. Ale, jeżeli nie spojrzął na swą matkę, to dlatego, że chciał uczynić ofiarę z tego, co mu ziemia dała najdroższego, to jest zobaczenia Kochającej postaci swej rodzicielki. Umartwienie ócz płynące z wewnętrznego ducha ofiary, występuje tu w stopniu wprost niedosiężnym, lecz możliwym. To więc nie skrupulatność, nie choroba duszy, to heroizm, to niewymowna wielkość duszy i zdrowa siła ducha. Tylko dziwić nam się trzeba, że tego dokonała ułonna kreatura ziemską. Z tego samego także powodu nie spojrzął nigdy na twarz królowej. Również z żądz umartwienia nosił Alojzy zawsze zwyczajne, połatanie szaty, i to nawet w pałacu królewskim, gdzie ściany lśniły się od złota i drogich kamieni. — Pogarda świata, a nie strach zaprowadziła tego młodzieńca w mury klasztorne. Lecz i tu twarde jego łóżko zdawało mu się być za wygodne. To też całemi godzinami na klęczkach pogrążał się w modlitwie, żeby tylko ciału nie dać najmniejszej wygody. Jedynie posłuszeństwo mogło go zmusić, że raz po raz odstępował od swoich ostrych pokut. Temu młodzieńcowi tak żądnemu umartwienia, posłuszeństwo wydawało się największem umartwieniem. I w rzeczy samej cóż większego może człowiek Bogu ofiarować od wyrzeczenia się własnej woli? Alojzy umartwia, w posłuszeństwie swego ducha.

Może tu znów kto zapyta, dlaczego tyle pokut i umartwień dla tego młodzieńca tak niewinnego, którego nawet grzeszna ziemia, niegodna była nosić? Otóż tutaj tak samo pchało go znów do tego jego wielka i święta miłość do Zba-

wiciela. — Pokuta z miłości, bez własnej winy to szczyt heroizmu. — W ogrodzie tej niewinnej duszy kwitnęła obok róży miłości Bożej i konwalji umartwienia, także bujna lilja niewinności. Czystość serca rozwinęła się w Alojzym w tak podziwiająca piękność, jakiej od czasu pobytu na ziemi świętej Rodziny Jezusa, Marji i Józefa, świat nie oglądał. Niby rajskie tchnienie zaświatów, ożywiające ten nędzny padół ziemski, tak niewinnie przeszedł ten anioł po ziemi.

A jego śmierć jaka wspaniała? Można tu powiedzieć słowami poety że była „podobna do uśmiechu Bożego na wyżynach skalnych“. Uleciała ta dusza świetlana w niebieskie krainy nie zbrukawszy się najmniejszym pyłem ziemskim, pozostając dla nas na zawsze wzorem i przykładem.

## Całun pośmiertny Zbawiciela przedmiotem adoracji setek tysięcy Włochów

Turyń jest obecnie centrum wielkich religijnych pielgrzymek. Oto po 33-ach latach dozwolono ludności oglądać znowu najcenniejszą relikwię, będącą w posiadaniu włoskiego domu królewskiego, mianowicie Chustę pośmiertną Jezusa Chrystusa.

W Ewangelji czytamy:

„Przybył też i Nikodem, niosąc przyprawę mirry i aloes jakoby sto funtów. Wzięli tedy ciało Jezusowe i związali je prześcieradłem z rzeczami wonnemi, jako jest zwyczaj żydom grześć“.

Oddanie tego prześcieradła do publicznej adoracji ściągnęło wielkie pielgrzymki do Turyń, gdzie się ta relikwia przechowuje. Przynajmniej pół miliona Włochów odwiedziło już Turyń.

Odsłonięcie relikwji odbyło się wśród niezwykłych ceremonji kościelnych. Z zamku królewskiego wyszła procesja, w której brali udział członkowie włoskiej dynastji. Udała się ona do kaplicy bazyliki św. Jana. Chór zaintonował hymn królewski, poczem arcybiskup Turyń przystąpił do następcy tronu jako zastępcy króla, wziął z jego rąk klucze do kasety, która zawiera relikwię. Klucze te odebrał poprzednio następca tronu od kapelana dworskiego, który mu je podał na złoconej tacce. Arcybiskup oddaje klucze stróżowi relikwji, ten otwiera kasetę i wyjmuję z niej srebrny cylinder. Wszyscy upadają na kolana, arcybiskup wstępuje na stopnie ołtarza, bada zewnętrzne pieczęcie, odrywa wstęgi, otwiera cylinder, wyjmując relikwię i kładzie na ołtarz.

Po odśpiewaniu modlitw błogosławi obecnych tą chustą, rozwija ją, a równocześnie członkowie królewskiej rodziny zbliżają się, aby ją ucałować. Następnie czterech kapłanów niesie tę cenną tkaninę, a za nimi postępują członkowie dynastji, prałaci i szlachta.

Całun, który osłaniał Ciało Chrystusa, wykazuje jeszcze dzisiaj ślady krwi Zbawiciela. Ma on 4,36 metra długości, a 1,10 m szerokości. Według św. Hieronima, relikwia ta została po Zmartwychwstaniu zabrana przez dwie święte niewiasty, o których wspomina Ewangelja i była przechowywana aż do roku 1000 w Jerozolimie. Oko-



ło roku 1000 została ona przewieziona do Konstantynopola, celem ochrony jej przed obraburcami i tam umieszczona w bazylice Panny Marji. Gdy w roku 1203 krzyżowcy zdobyli Konstantynopol, zawładnęli tą relikwią, poczem wydali ją jednemu z 5-ciu biskupów, którzy brali udział w wyprawie krzyżowej, mianowicie biskupowi z Troie.

W ten sposób całun dostał się do Francji i przeszedł później w posiadanie rodziny Charny, a wreszcie ks. Ludwik Sabaudzki, otrzymał go jako podarunek. Od tego czasu relikwia jest w posiadaniu dynastji sabaudzkiej, która zbudowała dla niej specjalną kaplicę w Chambery.

Gdy jeden z książąt sabaudzkich, zamieszkały w Turynie, Emanuelo Filiberto, zamierzał pieszo wyprawić się do Chambery, aby ucałować relikwię, kardynał San Carlo Boromeo sprowadził całun do Turynu, ażeby oszczędzić mu trudu podróży, którejby się nie mógł podjąć bez szkody dla wątłego zdrowia. Z tej okazji urządzono wielkie uroczystości w Turynie i na jednym z placów zbudowano pawilon, w którym umieszczono relikwię. Przez 3 dni w dzień i w noc wędrowały tłumy, aby ją ucałować.

W roku 1694 Carlo Emanuelo II zbudował specjalną kaplicę, wyłożoną drogim czarnym marmurem w bazylice św. Jana, gdzie umieszczono ten wielki skarb. Na ołtarzu tej kaplicy znajduje się płyta marmurowa, na której stoją 3 kasety włożone jedna w drugą. W ostatniej kasecie znajduje się wreszcie srebrny cylinder, a w nim relikwia.

7 kluczy jest potrzebnych, ażeby się do niej dostać, 2 z tych kluczy przechowuje król, 2 arcybiskup, 2 miasto Turyn, a 1 kapituła bazyliki.

Wystawienie całunu następuje zwykle z racji wielkich wydarzeń.

starannością i pilnością uczyła dzieci zasad wiary i obyczajów chrześcijańskich, zaprawiając je do posłuszeństwa i zatrudniając pracą, odpowiadając im do ich wieku“.

A robiła to tak umiejętnie. Nie nudziła, nie przemęczała dzieci długimi i nużącymi moralami, ale z każdej sposobności skorzystała, aby dać im jaką naukę moralną, przestrzec przed złem, wybudzić obrzydzenie, grzechu, a zachęcić do cnoty.

Dopóki dziatki były małe, z każdym osobno mówiła paciorem, gdy zaś podrosły, przyzwyczaiła ich odmawiać wspólnie paciierz ranny i wieczerzy.

Gdy zbliżał się czas, w którym dzieci zwykły przystępować do św. Sakramentów, pobożną matką sama zajęła się ich przygotowaniem. Wieczorami, choć strudzona codzienną pracą gromadziła około siebie swych chłopców i uczyła ich katechizmu.

Do Sakramentów św. sama ich zaprowadziła. Ale nietylko ich zaprowadziła — sama dała im przykład, przystępując z nimi do spowiedzi i Komunii św.

Nie więc dziwnego, że takie postępowanie matki wzbudzało zaufanie i miłość do niej i po ciągało dzieci.

Pomimo wielkiej miłości dla dzieci, Małgorzata nigdy im nie pobbłażała, zwłaszcza, gdy widziała u nich jakie błędy. Umiała w razie potrzeby ukarać nawet bardzo surowo. Jednakże nigdy nie wymierzała dzieciom kary cielesnej, choć niejednokrotnie nią groziła synom. W postępowaniu z synami pamiętała zawsze słowa św. Pawła, Apostoła: „Nie pobudzajcie do gniewu synów waszych, ale je wychowujcie w karności i w bojaźni Bożej“ (Efez. IV, 4).

Wielkiem niebezpieczeństwem dla dzieci w dzisiejszych zwłaszcza czasach jest złe otoczenie. Dlatego to Małgorzata pilnie strzegła i czuwała nad towarzystwem swych dzieci. Bez jej pozwolenia nie wolno było żadnemu z synów zawierać jakichkolwiek znajomości.

Od dzieciństwa przyzwyczajała synów do umartwienia. Niejednokrotnie odmawiała im tego, co dogadzało ich zachciankom lub kierować mogłoby drogę do jakich złych skłonności. Zaprawiała ich również w miarę ich sił do pracy w domu i poza domem.

Ale niejednemu pod wpływem tego, cośmy o wychowaniu synów powiedzieli, nasunąć się może wątpliwość, że zatracić oni mogli to, co nazywamy po prostu „radością życia“ u dziecka.

Przeciwnie — w domu Małgorzaty panowała jaknajwiększa radość. Dzieci Małgorzaty kipiły nadmiarem wesołości. Dla kochającego serca matczynego mile były te hałaśliwe zabawy dziatwy, ba, ona sama brała w nich udział, podawał im nowe projekty zabaw.

Nie więc dziwnego, że tak wychowani synowie mogli wyrosnąć na dzielnych ludzi, a skroń jednego z nich otoczyć mogła nawet aureola świętości.

## Małgorzata Bosko — Wychowanie synów

Wielką rolę w życiu dziecka odgrywa wpływ matki. Wystarczy wspomnieć, że Święci mieli najczęściej święte matki. Bo któż, jeśli nie matka, kieruje pierwszymi krokami dziecka, od kogo, jeśli nie od matki, otrzymuje ono podstawy moralne i religijne?

Do takich matek, które tak szczytnie wywiązały się ze swych obowiązków względem dzieci, należy Małgorzata Bosko, matka niedawno temu wyniesionego na ołtarze bł. Jana Bosko, wielkiego apostoła młodzieży.

Bóg obdarzył ją dwoma synami i pasierbem. Ich wychowaniu poświęciła ona całe swe życie. Nie łatwa to była sprawa, kiedy to Małgorzata po śmierci męża, musiała ciężko pracować, by utrzymać rodzinę, a jednocześnie cały swój wysiłek skierować na to, by synowie jej wyrosli na ludzi charakteru, prawdziwych katolików.

Z zadania tego wywiązała się po mistrzowsku.

A w jaki sposób wychowywała swych synów?

Nie łatwa to sprawa wychować matkę chłopców. Ale posłuchajmy, co mówi o tem ks. Lemoine, autor żywotu Małgorzaty.

Od wczesnego dzieciństwa „z największą

Niema prawego szczęścia na ziemi dla człowieka, Bo on wyższy jestestwem od wieka do wieka Morze uciech wypiwszy, jeszcze głodnym będzie, Póki, z Tobą o Stwórcu, na tronie nie siedzie.



## Dlaczego Kościół zabrania palenia ciał?

Na pytanie to odpowiada artykuł ks. Jacques Leclercq'ua w brukselskiej „Cite Chretienne” z 20. 3. 1931. Sprawa krematorjów jest obecnie w Belgji na porządku dziennym. Partje lewicowe wniosły projekt ustawowego dopuszczenia palenia ciał. Po stronie katolików panuje często niezrozumienie, dlaczego Kościół tak stanowczo przeciwstawia się krematorjom.

Przyppuszczenie, że żądanie Kościoła, by ciała były grzebane w ziemi, ma związek z wiarą w zmartwychwstani ciał, jest, oczywiście, argumentem niepoważnym. Pierwszą przyczyną kościelnego zakazu palenia zwłok jest względ na odwieczny zwyczaj grzebania, którego pierwsi chrześcijanie nie wyrzekali się nawet w okresach największych prześladowań. Z tą czcią dla tradycji chrześcijańskiej łączy się wysokie poważanie, z jakim chrześcijaństwo odnosi się do ciała ludzkiego, tej śmiertelnej powłoki duszy. Chrześcijanie zawsze wzbraniłi się przyspieszać w jakikolwiek sposób naturalny proces rozkładu ciała; przeciwnie, starali się konserwować ciało ludzkie tak długo, jak tylko to było możliwe. Trzeciej przyczyny takiego a nie innego stanowiska Kościoła należy szukać w tem, że zwolennicy krematorjów propagują swoją ideę nie tylko z pobudek higienicznych, ile ze względów antykościelnych. Można śmiało powiedzieć, że, gdyby Kościół zezwolił na palenie ciał, dzisiejsi zwolennicy krematorjów staliby się rzecznikami grzebania. Postanowienia kościelne, dotyczące palenia zwłok, zawarte są w 1. 203 kanonie Codex Juris Canonici. Pozateh istnieją jeszcze trzy dekrety Kongregacji Oficjum z lat 1886—1897, które wyraźnie zabraniają spopielenia śmiertelnych szczątków ludzkich.

## Rozwody

Dlaczego rozwody są złe? — Dlatego, że rozbicie najważniejszej podstawy życia rodzinnego: nierozzerwalności małżeństwa, musi się odbić na życiu społecznem, osobistem i narodowem. Ograniczę się do pary argumentów. Przecież dla przeciętnego człowieka życie jest ciężkie. Każdy ma mnóstwo rozmaitych kłopotów, trudności, zmartwień i ledwie sił wystarczy na to, aby przez nie się przebić. Jak armja, żeby móc zwyciężyć w boju musi mieć zaopatrzone tyły, obozy, szpitale itp. i to jest podstawą siły armji, tak dla człowieka taką podstawą działalności jest nierozzerwalna rodzina. Dla większości, bo są rodziny, które są nieszczęśliwe, ale mówię o ogóle. Przecież rodzina to jest zbiorowisko najbliższych przyjaciół, do celem rodziny nie jest tylko pomnożenie rodu ludzkiego, ale również i wzajemna pomoc. Któż ma sobie pomagać, jak nie rodzice dzieciom a dzieci rodzicom? W rodzinie znajduje się odpoczynek po walkach życiowych, zachętę do nowych trudów; w rodzinie przedewszystkiem stannie, gdy nierozzerwalność rodziny zerwiemy? Czyż nie przybędzie do wszystkich niepewności, które nas trapią jeszcze jedna? Czy człowiek nie będzie w życiu osamotniony?

## List Akcji katolickiej w Berlinie do Ojca św. z okazji smutnych wypadków w Rzymie

Akcja katolicka z głębokim smutkiem przyjęła wiadomość o wykroczeniach i objawach ucisku, na jakie wystawiona została jej bratnia organizacja we Włoszech z powodu swej wierności wobec wskazań Waszej Świątobliwości. Z uczuciem gorzkiego bólu dowiedzieliśmy się przysiętem, że fakt ten stał pretekstem do obrażenia i znieważenia Najczcigodniejszej Osoby Waszej Świątobliwości. Ponieważ staramy się nie pominąć żadnej okoliczności, by nie złożyć wspólnemu Ojcu i Jego wysokiemu arcykapłańskiemu urzędowi głębokiej czci, więc i w tej chwili spieszymy zapewnić Jego Świątobliwości o naszej niezłomnej wierności i zaznaczamy, że z sympatją i z modlitwą współczestniczymy z naszą bratnią rzymską Organizacją w narzuconej jej walce o wolność działania religijnego, zgodnie ze wskazaniami Stolicy Apostolskiej. Akcja katolicka w Berlinie. Podpis: dr. Klausener.

## List Ojca św. do Episkopatu niemieckiego z okazji jubileuszu św. Elżbiety

W związku z 700-letnim jubileuszem śmierci św. Elżbiety z Turyngji, którego obchód połączony będzie z 70-tym dorocznym kongresem katolików niemieckich w Norymbergji w dniach 26—30 sierpnia rb., Ojciec św. wystosował list do kardynałów, arcybiskupów niemieckich.

## Rekolekcje dyplomatów w Hadze

Internuncjusz apostolski w Holandji, Mgr. Schioppa, zorganizował w Hadze w czasie Wielkiego Tygodnia rekolekcje dla katolickich członków kolonji francuskiej w stolicy holenderskiej. Konferencje rekolekcyjne, prowadzone w języku francuskim, odbywały się codzień u Ojców Jezuitów. Wygłosił ks. Yves de La Briere, profesor instytutu katolickiego w Paryżu i akademii prawa międzynarodowego w Hadze. W rekolekcjach wzięło udział bardzo wielu dyplomatów i attaches wojskowych, należących do poselstw Austrii, Belgji, Danji, Hiszpanji, Wielkiej Brytanji, Francji, Węgier, Polski, Portugalji, Argentyny, Brazylji, Chili, Kuby Peru i Venezueli.

## W sprawie używania dzwonów konsekrowanych

Kongregacja Koncyljum ogłosiła dekret, przypominający, że prawo kanoniczne zabrania używania konsekrowanych dzwonów dla celów świeckich, z wyjątkiem ważnych wypadków, gdy uzvskane zostało zezwolenie biskupa lub gdy wchodzi w grę uświęcony prawem zwyczaj.

## Objawy fanatyzmu politycznego

Wśród niemieckich fanatyków politycznych narodzonym dzieciom imion od nazwisk przyczyna występować zwyczaj nadawania nowo- wódców politycznych lub według idei politycznych. Niedawno w Hilden w Nadrenji pewien zwolennik Hitlera chciał dać swej córce imię „Hitlerike”. Ponieważ urzędnik stanu cywilnego wzbronił się zastosować do tego życzenia, ojciec zaapelował do sądu. Sąd odniósł się do prośby przychylnie, motywując swą decyzję tem, że w aktach stanu cywilnego są już imiona „Bolschewike” i „Stahlhelmine”.